Po konfiskacie nakład drugi.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Środa 6 Kwietnia 1932 Nr. 95

Wtorek: Wincentego

Przepowiednie astrologiczne.

Rankiem możemy doznać rozmaitych niespodzianek, potem jednak sytuacja wyjaśni się o tyle że dzień upłynie zupełnie spokojnie, przyniesie zadowolenie

Teatr miejski: „Egmont"

Cyrk Staniewskich (obok 3 mostu) dziś 2 przedstawienia: o godz. 4 popoł. i o g. 8.30 wiecz. wielki program atrakcyj.

Adria: „Wesoły porucznik"
Apollo: „Liljanka chce się rozwieść"
Bagatela: „Ułan i dziewczyna"
Promień: „Marynarz słodkich wód"
Słońce: „C. k. Feldmarszałek"
Sztuka: „24 godziny"
Uciecha: „Ułan i dziewczyna"
Wanda: „Książę Bouboule".

Radjo

G. 11.46 Transm. z Warsz., 12.10 Muzyka płyt gram., 15.50 Transm. z Warszawy, 16.40 Muzyka płyt gram., 17.35 Transm. popołudniowego koncertu symfonicznego z Warsz., 19.30 Transmisja wiadomości sport. z Warsz., 19.35 Muzyka płyt gram., 20.16 Transm. z Konserwatorjum Warsz. koncertu laureatów konkursu Chopina, 22.40 Transm. z Warszawy: recital Marji Chazin, 23.20 Muzyka lekka z kawiarni „Romę".

Dyżur aptek:

Rynek 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Kalwaryjska 27.

Piłka nożna.

Dalszy ciąg wyników zawodów ligowych:
Warta — Cracovia 3:2.
Legja — Ruch 2:1.

Dr. Drobner i tow. na wolności.

Wczoraj wypuszczono na wolność z więzień sądowych dra Bolesława Drobnera i Jerzego Pellera, sekretarza egzekutywy OKR. PPS., aresztowanych w związku ze strajkiem w dniu 16 marca br. Obecnie po ich wypuszczeniu pozostaje w więzieniu jeszcze 10 osób, w tem dr Romuald Szumski i Mieczysław Osiek.

Żołnierz uległ zatruciu alkoholem.

Wczoraj w południe wezwano Pogotowie Ratunkowe na dworzec osobowy, skąd zabrano żołnierza Chromka Jerzego lat 22, rodem z Król. Huty, który uległ otruciu z powodu nadużycia alkoholu.

W stanie nieprzytomnym przewieziono go do szpitala św. Łazarza na oddział wewnętrzny.

Kamienicznik powiesił się

Wczoraj rano przy ul. Marji Kazimiery 30 w Warszawie jeden z lokatorów wszedł do ubikacji i zauważył wiszącego na sznurku gospodarza domu Edwarda Gawlikowskiego. Samobójca był właścicielem domów przy ul. Rynkiewicza 5 i podanego już wyżej przy ul. Marji Kazimiery 30.

Od dłuższego czasu był zdenerwowany. Męczyły go nadmierne podatki, bezrobotni lokatorzy nie płacili za komorne. Żył z emerytury, którą mu teraz chcieli zmniejszyć o 30 procent. Przed tygodniem chciał się zabić, ale syn wyrwał mu nóż. Zostawił żonę i czworo dzieci.

Wyrok w sprawie napadu na dwóch lekarzy krak.

Głośną była afera w maju 1931 roku w Krakowie. Oto Tomasz Sławiński wezwał dr. Kellera, rzekomo do chorej kuzynki. Po wejściu do pokoju podszedł doń Sławiński i grożąc mu rewolwerem, kazał mu podnieść ręce do góry i zażądał od niego 4.000 dolarów, poczem zażądał od dra Kellera, by wezwał jeszcze kilku innych lekarzy krakowskich, grożąc w razie oporu rewolwerem. Pod terorem napastników napisał dr. Keller cztery wezwania, a to do prof. dr. Glatzla, prof. dr. Tempki, prof. dr. Zubrzyckiego i doc. Uniw. Jagiell. Szymanowicza, poczem Sławiński polecił obecnym w pokoju: synowi swemu Tadeuszowi i Aleksandrowi Bogrycewiczowi, by związali dr. Kellera, co też uczynili.

Starszy Sławiński udał się tymczasem do mieszkania dra Glatzla, gdzie zostawił kartkę, napisaną przez dra Kellera. Gdy dr. Glatzel przybył do domu, zastał kartkę i udał się na ulicę Zygmunta Augusta 5, gdzie napastnicy postąpili z nim podobnie jak z drem Kellerem. Pod terrorem napisał dr. Glatzel kartkę do żony, by wystarała się o 4 tysiące dolarów i przybyła z tą kwotą na ul. Zygmunta Augusta 5. Żona dr. Glatzla po otrzymaniu kartki męża udała się do Powszechnego Banku Kredytowego, gdzie podjęła 4.000 dolarów i udała się na wskazane miejsce. Tutaj napastnicy zabrali jej pieniądze i wymusili podpisanie deklaracji, że nie doniesie do policji.

Uwięzionych zamknęli w mieszkaniu, oświadczając, że klucz oddadzą służącej dra Glatzla. W międzyczasie udało się jednak dr. Glatzlowi uwolnić z więzów i wydostać przez okno na balkon, skąd zawezwał pomocy, poczem po wyłamaniu drzwi, udał się do pobliskiego telefonu i zawiadomił służącą, by spowodowała przytrzymanie osobnika, który zjawi się z kluczem. Gdy Sławiński przybył na miejsce, został zamknięty w bramie, a widząc zbliżającą się policję oddał w jej stronę kilka strzałów, a w końcu jednak skierował rewolwer ku sobie i postrzelił się dwukrotnie.

Epilog tej głośnej historji rozegrał się w dniu wczorajszym przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie.

Po przeprowadzeniu rozprawy i przesłuchaniu świadków, którzy szczegółowo opisali przebieg zajścia trybunał wydał wyrok skazujący Tomasza Sławińskiego na 2 lata ciężk. więzienia, zaś Bogrycewicza na 15 miesięcy ciężkiego więzienia z obostrzeniami, natomiast syna Sławińskiego Tadeusza na miesiąc odosobionego zamknięcia, przyczem karę zawieszono mu na 2 lata. Trybunałowi przewodniczył wiceprezes sądu dr. Hubl, wotowali so. dr. Wątor i so. Horski, oskarżał prokurator Müller. Bronili adwokaci dr. Rapaport i dr. Steinberg.

Samobójstwo z powodu niesnasek rodzinnych

Dnia 3 bm. o godz. 12 na tle niesnasek rodzinnych i z powodu niemożności uzyskania rozwodu w mieszkaniu swojej żony Jadwigi Kozień, lat 52, zam. Długosza L. 13, popełnił samobójstwo jej mąż Stefan Kozień, lat 63, zam. w Krakowie przy ul. Sebastjana przez oddanie strzału z rewolweru kal. 6.35 w serce. Zwłoki zostały na polecenie lekarza miejskiego przewiezionio do Zakładu Medycyny Sądowej.

W zamiarze samobójczym strzelił sobie w skroń

W niedzielę dnia 3 kwietnia o godz. 16.35 wezwano Pogotowie ratunkowe do Skawiny, gdzie się okazało, że ślusarz Jan Witkowski, lat 27, w zamiarze samobójczym strzelił sobie z rewolweru w prawą skroń. Pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie bardzo ciężkim na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Powód samobójstwa na razie nieznany.

Groźny pożar na Krzemionkach

Dnia 3 bm. o godz. 14.40 na Krzemionkach z nieustalonej na razie przyczyny powstał ogień. Zapaliły się tam zeschłe trawy na powierzchni około 4-ch mórg, w tem dwie morgi zalesienia miejskiego. Ogień dotarł do aż do wojskowych zakładów amunicyjnych został przez żołnierzy ugaszony. Magistrat wskutek spalenia zalesienia poniósł szkodę na 1000 zł.

Ważne dla bezrobotnych!

Miejski Komitet do spraw bezrobocia komunikuje, że zgłaszanie się bezrobotnych po przekazy na żywność ze miesiąc kwiecień br. rozpocznie przyjmować Miejskie Biuro rejestracyjne z dniem 7 kwietnia z tem, że każde zgłoszenie będzie ponownie poddane ścisłemu badaniu przez organa kontrolne Komitetu i Magistratu. Wartość dotychczasową przekazów na żywność redukuje się z 10 zł. do 8 zl.

Legitymacje na posiłki obiadowe będą wydawane przez Miejskie Biuro rejestracyjne poczawszy od 7 kwietnia do końca bm. bez zmiany ich wartości, jednakże po uprzedniem zbadaniu przez organa kontrolne Komitetu i Magistratu, stwierdzającem konieczność udzielenia pomocy.

Bezrobotni, którzy znaleźli już zatrudnienie, względnie ich stan majątkowy lub ich rodzin zmienił się na korzyść, będą oddawani władzom państwowym do ukarania, z powodu zatajenia okoliczności wykluczających pomoc Komitetu.

Potworne zamordowanie kobiety

Wczoraj w nocy w zagrodzie Antoniego Susmy w Bulowicach pow. Biała dokonano potwornej zbrodni. Mianowicie w ustępie znaleziono kobietę nieznanego nazwiska bez życia w kałuży krwi.

Przybyła na miejsce policja ustaliła narazie, że w nocy 2 kwietnia o godz. 2.30 zapukała do okna mieszkania Jana Majdy, mieszkającego w drugiej połowie Antoniego Surmy jakaś kobieta, prosząc o nocleg. Na to Majda odpowiedział, aby poszła dalej i nie pukała więcej, ponieważ u niego śpią już dzieci. Kobieta ta poszła wówczas pod drugą stronę budynku, tj. pod mieszkanie Surmów, poczem Majda usłyszał głośny brzęk rozbitej szyby. Na to wybiegli Antoni Surma wraz z synem swoim Antonim, lat 21 i Stefanem, lat 19, na podwórze. Gdy po upływie pół godziny Majda wyszedł ze światłem przed dom, Surma wraz z synami był już w mieszkaniu, a zobaczywszy Majdę na podwórzu, wyszedł za nim i oznajmił mu, że kobieta ta jest w ustępie. Majda wszedł do ustępu i tu zobaczył kobietę, leżącą twarzą na deskach w kałuży krwi, przyczem miała na ramieniu cegłę.

Dalsze śledztwo w toku. Sekcja zwłok dokonana przez komisję sądowo-lekarską wykazała zmiażdżenie szczęki, kości nosowej, przecięcie wargi, liczne obrażenia na rękach i nogach od twardych przedmiotów.

Kradzieże.

W nocy z 2 na 3 bm. skradziono z ganku na I. piętrze przy ul. św. Gertrudy na szkodę Reginy Kreiclerowej wózek dziecięcy wartości 80 złotych.

Pacanower Jakób, zam. w Krakowie, Dietla 46, zgłosił, że dnia 3 b. m. między godz. 10 a 12 skradziono mu z mieszkania garderobę i bieliznę wartości 300 zł.

Zawód miłosny powodem samobójstwa.

Dnia 1 bm. usiłowała w Nowym Sączu popełnić samobójstwo Stefanja Reichel 21 lat licząca zamieszkała przy rodzicach przez wypicie znaczniejszej ilości esencji octowej. Desperatkę w ciężkim stanie przewieziono do szpitala powszechnego, gdzie przeprowadzono wypompowanie żołądka. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że przyczyną tego tak tragicznego kroku był zawód miłosny, albowiem długoletni jej narzeczony odmówił obecnie ożenku.

Oszukańcza biuralistka.

Przed Trybunałem sądu okręgowego w Nowym Sączu odpowiadała ostatnio 21 lat licząca Rozalja Storch, która będąc kasjerką spółdzielni dla kupców i rzemieślników w Zakopanem na stanowisku tem dopuściła się całego szeregu nadużyć, przywłaszczając sobie z powierzonych funduszów 7.000 zł. Nadużycia te kryła w ten sposób, że przywłaszczone kwoty wpisywała na rachunek poszczególnych członków spółdzielni. Po ujawnieniu tych nadużyć rodzina oskarżonej pokryła szkodę. Trybunał uznał Storchównę winną zbrodni sprzeniewierzenia i zasądził ją na 6 miesięcy więzienia zawieszając wykonanie kary na lat 5 ze względu na dotychczasową nienaganną przeszłość oskarżonej.

Zabójca własnego szwagra

skazany na 10 lat więzienia

Wśród olbrzymiego zainteresowania rozegrał się przed sądem okręgowym w Poznaniu epilog ponurego morderstwa rabunkowego, popełnionego w roku 1923, a wykrytego dzięki przypadkowi dopiero w ubiegłym roku. Na ławie oskarżonych zasiadł Leon Hałas, robotnik pod zarzutem zamordowania w celach rabunkowych swego przyszłego szwagra 16-letniego Józefa Jankowiaka, woźnego bankowego i zrabowania kilkunastu miljonów marek polskich, które zamordowany miał wówczas przy sobie. Wkrótce po dokonaniu morderstwa zaślubił Hałas siostrę ofiary mordu, a w kilka lat później wyjechał z nią do Francji, gdzie przebywał aż do chwili aresztowania. Hałas przyznał się do zbrodni i prosił o karę śmierci. Zaznaczyć należy, że zarówno przed zbrodnią jak i później prowadził się nienagannie i był wzorowym mężem i ojcem. Po przesłuchaniu świadków uznał sąd Hałasa winnym zabójstwa w uniesieniu i skazał go na karę 10 lat ciężkiego więzienia. Obrona zapowiedziała apelację.

Wielka wystawa lotnicza i przeciwgazowa w Krakowie.

Przygotowania do wystawy lotniczej i przeciwgazowej w Krakowie, organizowanej przez Miejski Komitet L. O. P. P. wespół z Miejskiem Biurem Propagandy, są w pełnym toku. W wystawie tej biorą udział prócz L. O. P. P., Polskie Tow. Czerw. Krzyża, 2 pułk lotniczy, Krakowska Miej. Straż Pożarna, Krak. Ochot. Tow. Ratunkowowe, tudzież cały szereg prywatnych wystawców, przedewszystkiem z kół młodzieży szkolnej.

Otwarcie wystawy nastąpi w sobotę 30 kwietnia br. o godz. 6-tej wiecz. w miejskiej hali wystawowej przy ul. Rajskiej.

Dla młodzieży szkolnej biorącej udział w konkursie modelarstwa lotniczego przewidziany jest szereg odznaczeń i dyplomów honorowych. Informacyj co do udziału w wystawie młodzieży szkolnej w zakresie modeli lotniczych (nawet najprymitywniejszych) udziela ustnie ppłk. Dr. T. Piotrowski w Miejskiem Muzeum Przemysłowem ul. Smoleńsk 9 codziennie w godz. od 1-szej do 2-giej popoł.

W jaki sprytny sposób kobietka zdobywa męża.

Niedawno odbył się w Stryju ślub Pawła Furykiewicza z Aleksandrą Tychaniuk z Tłumacza. Historja tego ślubu jest nie codzienna i zasługuje na publiczne oświetlenie:

Furykiewicz był starszym kawalerem i stronił od żeniaczki. Uchodził za rozsądnego, był dobrze sytuowany, to też niejedna matka ze sąsiedztwa byłaby chętnie powierzyła mu córkę. Uchodził jednak za twierdzę nie do zdobycia.

O tem słyszała m. in. Aleksandra Tychaniuk, która niedawno przybyła do Stryja. Postanowiła podstępem zdobyć go dla siebie. Ułożyła sobie plan, który ściśle wykonała. Zgłosiła się u dyrektora miejskiej Kasy oszczędności i oświadczyła, że w najbliższym czasie otrzyma ze spadku 2.000 dolarów w gotówce i umówiła się co do wysokości odsetek. Opowiadała przytem, że ma jeszcze w Tłumaczu gospodarstwo gruntowe zwyż 20 morgów i znaczny inwentarz. Kilku kobietom powierzyła „tajemnicę" swego majątku, prosząc o dyskrecję: Rzecz jasna, że wnet o tem mówiono w rozmaitych domach. Zbiegli się swaci. Oświadczyła, że Furykiewicz podobałby się jej na męża. Olśniony jej rzekomym majątkiem i gotówką 2.000 dolarów rzekomo w kasie złożoną, zgodził się. Dano na zapowiedzi i odbył się ślub. W kilka dni po ślubie zażądał od niej książeczki Kasy oszczędności. Okazało się, że wywiodła go w pole. Nie posiada bowiem ani pieniędzy, ani gruntu. Obecnie Furykiewicz chce wszelkiemi siłami pozbyć się żony, przyczem dochodzi do bójek i awantur.

Sprawa ta stanowi temat rozmów. Zwyczajnie dzieje się, że mężczyźni nabierają kobiety na konto żeniaczki. Podobne oszustwo ze strony kobiety należy do rzadkości.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

— Ma tu starą ciotkę, — rzekł Rucki do Kolasa mieszkaiącą na Saskiej Kępie we własnej wili. Bezdzietna. Odziedziczy po niej grubszy grosz, więc jej nie zaniedbuje. Tylko, że najczęściej nie przybywa sam do pani Fedkowiczowej, tak się nazywa ta ciotka. Najczęściej przybywa z matką. Wtedy jadą powozem. Niełatwo wówczas napaść. Ale gdy bywa sam, często wraca pieszo spacerkiem przez most. To bardzo niebezpieczny dla nas człowiek.

— Załatwi go sie — rzekł stanowczo Kolas.

Samochód podwiózł Kolasa z powrotem pod drzwi szynku. Kaśka wyjrzała przez okno i powiedziała potem mężowi:

— Ho, ho... Jakie znajomości!... Podwożą pana gospodarza taką piekną maszyną!...

— To raczej twoje znajomości, niż moje...

— Moje?

— A tak... Pan Wilewicz!

— Czegóż on chciał od ciebie?

— Dokładnie nawet nie zrozumiałem. Wypytywał się o ciebie. Powiedział, że tu wpadnie kiedy.

Umyślnie to mówił, aby zobaczyć, jakie to na Kaśce wywrze wrażenie. Spoglądał na nią przenikliwie, nie spuszczając z niej oka.

Nie pytała o nic więcej, pomyślała sobie natomiast:

— Kłamie stary, jak pies! To nie był Wilewicz. Nie odjechałby bez przywitania się ze mną. To był z pewnością hrabia Rucki. Czegóż temu jeszcze się zachciewa? O, będę musiała się mieć na baczności...

— — — — — — — — — — — —

Lena otrzymała od Jasi list tej treści:

„Kochana Lenko,

nie odpowiadałam długo na Twój list, bo ostatnio znów bardzo źle się czułam. List twój był dla mnie balsamem kojącym. Piszesz mi, że nieznajomy znów się zgłosił i mówił o mnie. To, doprawdy, śmieszne, żeby można było się tak nagle zainteresować przelotną sąsiadką z wagonu...

Zaciekawiłaś mnie, pisząc, że to człowiek, miłych lat, o nieodpartym uroku i że z pewnością będę nim oczarowana, gdy go poznam.

A jednak powiem ci: nie pragnę go poznać! Gdy wrócę do Warszawy nie chcę nikogo i niczego znać, oprócz — pracy, o niczem myśleć, jak tylko o moim Andrzejku, nikogo innego nie kochać, jak dzieciątko, które mi pozostawił, z nikim się nie przyjaźnić, prócz Ciebie.

Co do tego dzieciątka. to zdaje się, w krótce już przyjdzie na świat. Antoniowa zna się na tem i mówi, że dzień narodzin już bliski. Tem śpieszniej wykańczam wyprawkę dla niego.

Mam możność to czynić dzięki temu, co mi przysłałaś, jako przyszła chrzestna matka. Napisz mi jeszcze parę słów".

Lena spełniła prośbę Jasi, pisząc owe parę słów, donosząc że wszyscy w magazynie się już za nią stęsknili. Zwłaszcza, że nadchodzi wiosna w krótce będzie. rewja mód wiosennych, a tu modelki, jak niema tak niema... Szukaliśmy nawet chwilowo zastępczyni dla Jasi, ale pani Ernestyna wszystkie odrzucała, mówiąc, że żadna nie może się nawet porównać z wiotkością figury i piękną budową Jasi. Tyle do roboty w magazynie, że nie będzie mogła przyjechać na chrzciny. Prosi, aby Antoniowa ją zastąpiła, ale tylko formalnie. Chce jednak być faktyczną matką chrzestną.

Po pewnym czasie przyszedł znów list od Jasi tej treści:

„Mam córeczkę. Nazwaliśmy ją Andzią. Domyślasz się, dlaczego... Zapisano ją, jako moją córkę z ojca... nieznanego... Otrzymała więc moje nazwisko — Orkowska. Poród odbył się bez lekarza, a nawet akuszerki. Niema ich tu na wsi. Antoniowa zastąpiła ich całkowicie.

Czuję się nieźle, ale bardzo osłabiona. Zato Andzia czuje się pysznie. Tryska zdrowiem. Ma jasne włoski, podobne do moich. Staram się odnaleźć w niej podobieństwo do Adrzeja...

Bywa u nas często ksiadz - proboszcz, przemiły staruszek. Nie zwierzyłam mu się z niczego. Zresztą, nie pytał też o nic. Słyszałam natomiast, jak kiedyś, myśląc, że śpię, pytał Antoniową:

— Zgrzeszyła?

— Tylko uwierzyła obietnicom...

Ksiądz proboszcz odpowiedział tylko:

— Biedactwo...

Nie wiem, jak wytrzymam rozłąkę z dzieckiem' A jednak to będzie konieczne. Będę musiała pracować na siebie i na nią. Nie będę mogła się dzieckiem opiekować. Więc choć z bólem serca, ale będę musiała moją Andzię narazie jeszcze zostawić na wsi.

Przypuszczam, że Twoja obecność osłodzi mi pobyt w Warszawie.

Lena odpowiedziała natychmiast, że nie omieszka tak uczynić. Dodała:

„Tem bardziej, że co do mnie — nie wyjdę zamąż nigdy. Poprzysiągłam to sobie. I im dalej kroczę przez życie, tem więeej upewniam się w słuszności mych poglądów.

Mam stanowczo wstręt do mężczyzn. To wszystko oszuści, uwodziciele bez czci i wiary, a w najlepszym razie obrzydliwi egoiści.

Są, zapewne, wyjątki. Lecz tylko potwierdzają regułę. Takim był Andrzej. Ale czy są jeszcze tacy idealni mężczyźni? Wątpię.

Ale, ale... Zgłosił się znów Twój wielbiciel. Powiedziałam mu, że nie ma na co liczyć. Myślałam, że zemdleje z wrażenia. Rzekł:

— W takim razie wyjeżdżam jutro...

— Dokąd?

— Jeszcze nie wiem. W świat.

— O, to pozazdrościć panu pięknej podróży...

— Zawsze to czynię, ilekroć doznam zawodu. Nie po raz pierwszy. Od wielu lat szukam kobiety, którą mógłbym pokochać. Narazie spotykają mnie stałe zawody. Wtedy szukam pociechy w podróżach. Osładzaja mi moją samotność.

— Czyżby pan nie miał krewnych, przyjaciół, znajomych?

— Nikogo na świecie.

— A kiedy pan wróci?

— Nie wiem jeszcze. Może za dwa lata. Może... nigdy...

Uścisnął mi rękę tak mocno i czule, że poczułam, iż ten uścisk był raczej przeznaczony dla Ciebie. Znów nie powiedział, jak się nazywa, a ja nie miałam odwagi go o to zapytać.

Całuję mocno ciebie i Twoją córeczkę".

Dalszy ciąg nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 9